

Hanna Janczak

Zespół Szkół Gospodarki Żywnościowej i Agrobiznesu w Lęborku

Problem zniewolenia człowieka w opowiadaniach Tadeusza Borowskiego

Konspekt lekcji języka polskiego w szkole średniej

Temat: Problem zniewolenia człowieka w opowiadaniach Tadeusza Borowskiego.

Cele lekcji:

-poszerzenie wiedzy na temat funkcjonowania niemieckich lagrów oraz determinantów postępowania więźniów i konsekwencji metod zniewolenia;

-poznanie i rozumienie pojęć: człowiek zlagrowany, relatywizm moralny;

-kształtowanie postaw protestu i potępienia ludobójstwa;

Metody: poszukująca; praca z tekstem;

Środki dydaktyczne: teksty opowiadań T. Borowskiego: „*U nas w Auschwitzu*”, „*Ludzie, którzy szli...*”, „*Dzień na Harmenzach*”, „*Proszę państwa do gazu*”, przyniesione przez uczniów wydawnictwa, ilustracje itp. poświęcone niemieckim obozom zagłady, zwłaszcza o Oświęcimiu.

Przebieg lekcji:

FAZA WPROWADZAJĄCA

1. **Dlaczego obóz oświęcimski nazwano „obozem oszustw”?** Jakie były realia obozowej rzeczywistości- przypomnienie wiadomości z lekcji poprzedniej.

FAZA REALIZACYJNA

2. **Jakie metody zniewolenia człowieka stosowano w obozie?**

METODY ZNIEWOLENIA CZŁOWIEKA:

- a) ***niehumanitarne warunki życia:** więźniowie spali w barakach, najpierw na podłodze, bokiem, obracali się na komendę; potem ulokowano ich na pryzkach, jak kto chciał, często po kilku na jednej; nieliczna tylko grupa więźniów miała pojedyncze łóżka.

„*Gdyby opadły ściany baraków, tysiące ludzi zбитych, stłamszonych na pryzkach zawisłoby w powietrzu. Byłby to widok wstrętniejszy niż średniowieczne obrazy sądów ostatecznych. Najbardziej wstrząsa człowiekiem widok drugiego człowieka śpiącego na swoim kawałku buksy, które musi zajmować, bo ma ciało.*”- czytamy w opowiadaniu „*U nas w Auschwitzu*”.

„Ludzie, którzy szli”

Obraz obozu dla kobiet: Na początku istnienia FKL-u wygląd obozu był przerażający: pod wszystkimi blokami leżały trupy albo gnily nie wynoszone ze szpitalnych łóżek; kał ludzki potwornymi stosami gromadził się w blokach.

Z czasem sytuacja, w przeciwieństwie do Birkenau i Auschwitz, niewiele się tu zmieniła. „*Na Perskim Rynku czas cofnął się wstecz. Oglądaliśmy znowu Oświęcim z czterdziestego roku*”. Kobiety leżały piętami na buksach, głowa przy głowie. Śmierdziały potem i krwią kobiecą. Dokuczały im zimno i głód. Błagały mężczyzn (dachdeckerów) o najmniejsze drobiazgi: scyzoryk, chusteczkę do nosa, łyżkę, ołówek, kawałek papieru, sznurówkę, chleb.

„U nas w Auschwitzu”

Opowiadanie przynosi obraz bloków obozowych w Birkenau zimą: brudne buksy, wymiecione klepiska, zastarzały zapach ludzki i bloki nabite ludźmi po brzegi.

Podobny opis mamy w opowiadaniu „*Proszę państwa do gazu*”, tym razem w okresie lata: „*W bloku pod nami kotłują się ludzie nadzy, ociekający potem. Łażą pomiędzy buksami, w przejściu, wzdłuż ogromnego (...) pieca, między ulepszeniami, które stajnię końską (...) przemieniają w miły dom (...) dla ponad pół tysiąca ludzi. Gnieźdzą się na dolnych pryzkach po ośmiu, dziewięciu, leżą nadzy, kościści, cuchnący potem i wydzielinami, o zapadniętych głęboko policzkach.*”

Kiedy w obozie trwa odwyszawianie, więźniowie chodzą nago. Ubrania wrzuca się do basenów napełnionych rozpuszczonym w wodzie cyklonem, który znakomicie truł nie tylko wszy, ale i ludzi w komorze gazowej „*Cały dzień tysiące ludzi przelewało się po drogach i placach apelowych, leżakowało pod ścianami i na dachach. Spano na deskach, gdyż sienniki i koce były w dezynfekcji. Z ostatnich bloków widać było FKL. Tam też odwyszawiali. Dwadzieścia osiem tysięcy kobiet rozebrano i wypędzono z bloków- właśnie kotłują się na wizach, drogach i placach.*”

- b) ***praca ponad ludzkie siły**, wyczerpująca fizycznie i psychicznie; człowiek jest potrzebny dopóki można go wykorzystać, słabi, chorzy nie mają szans, są uśmierceni; za dobrze wykonaną pracę można

było dostać cula- dodatkową porcję jedzenia albo karteczkę do puffu; tych, którzy pracowali źle- zabijano.

„Dzień na Harmenzach”

Praca przy torze kolejowym jest tak ciężka, że niektórzy nawet pod groźbą śmierci nie są w stanie jej wykonać. *„Doguri ! – zgodnym chórem powtarza tłum, pochyla jak najniżej, wypina zębate jak u ryb łuki kręgosłupów, wypręża mięśnie tułowia. Ale ręce, przytknięte do płyt, zwisają luźne i bezwładne(..) Nagle na ten krąg wyprężonych grzbietów, na zgięte karki, na pochylone aż ku ziemi głowy, na sflaczale ręce posypał się grad uderzeń. Trzon łopaty bębnił o łby, obijał skórę na kościach i głucho stękał po brzuchu. Zakotłowało się naokoło płyty. Okropny wrzask ludzki buchnął nagle i urwał się, a płyta dźwignęła się do góry i chybotając się ciężko zawisła nad głowami ludzi, i ruszyła grożąc w każdej chwili upadkiem.”*

Więźniowie korzystają z każdej chwili, żeby odpocząć: *„Długi rząd ludzi w pasiakach stoi nieruchomo przy czarnym wale. Od czasu do czasu ruszy się łopata, ktoś przegnie się, zamrze na chwilę w tym ruchu, wyprostuje się z wolna, dźwignie łopatę i zastygnie na długo w pół obrocie, w nie dokończonym geście, jak zwierzę zwane leniwcem. Za chwilę poruszy się ktoś inny, machnie łopatą i zapadnie tak samo w bezładne otępienie. Nie pracują rękoma, lecz oczami. Gdy pojawi się na horyzoncie esman lub kapo albo (...) dozorca, łopaty szczękają żywiej, choć póki się da, latają puste, członki poruszają się jak w kinie: śmiesznie, kanciasto.”*

Proszę państwa do gazu”

Więźniowie pracują też przy segregowaniu ludzi z transportu: *„Ci z Kanady, którzy stoją przy schodkach, nie mają chwili wytchnienia, oddzielają tych do gazu od tych , co idą na lager, wypychają na pierwszych na schody, ubijają w aucie, na każde sześćdziesiąciu ,tak plus minus.”* Potem sprzątają wagony, wynoszą trupy, wyrzucają bagaże, segregują rzeczy przywiezionych ludzi. Gdy robią zbyt wolno, czujny esesman smaga ich trzcina po plecach. Po skończonej robocie wracają do obozu.

„U nas w Auschwitzu”

Ludzie pracują na ziemi i pod ziemią, pod dachem i na deszczu, przy łopacie, łoże, kilofie, łomie, noszą wory z cementem, układają cegły, tory kolejowe, wybierają szlam. Trzy lata temu w miejscu, gdzie powstał obóz, były jeszcze wioski, osiedla, pola i polne drogi i mieszkali ludzie, ale przyszli oni, wygnali ludzi, rozbili domy, zrównali ziemię i zamienili ją w błoto, postawili baraki, płoty, krematoria .Narrator ma wrażenie, że zakładają „podwaliny jakiejś potwornej cywilizacji” .Rozumie teraz cenę starożytności, która nie była niczym innym jak wielkim obozem koncentracyjnym.

Więźniowie pracują w kopalniach i fabrykach, dokonują olbrzymiej pracy, z której ktoś ciągnie niesłychany zysk. Na obozie zrobiło niesłychane interesy wiele mniejszych i większych firm, zwłaszcza firma Lenz, która budowała obóz . Mieli tanią siłę roboczą, bo obóz wypożyczał więźniów, a SS dało materiały.

„Pracujemy pod ziemią i na ziemi, pod dachem i na deszczu, przy łopacie, lorze, kilofie i łomie. Nosimy wory z cementem, układamy cegły, tory kolejowe, grodzimy grunta, depczemy ziemię... Zakładamy podwaliny jakiejś potwornej cywilizacji (...)Trzy lata temu były tu wioski i osiedla (...) Byli ludzie (...)Potem przyszliśmy my. Wygnaliśmy ludzi, rozbiliśmy domy, zrównaliśmy ziemię, umieściliśmy ją na błoto. Postawiliśmy baraki, płoty, krematoria. Przywlekliśmy ze sobą świerzb, flegmonę i wszy.

Pracujemy w fabrykach i kopalniach. Dokonujemy olbrzymiej pracy, z której ktoś ciągnie niesłychany zysk”.

„Ten, który przeżyje- mówi narrator- musi kiedyś zażądać równoważnika tej pracy. Nie pieniędzy, nie towaru, ale twardej kamiennej pracy”

- c) *niehumanitarne warunki życia, ciężka praca, wyczerpywały więźniów, ale najbardziej dokuczał im **głód**;
„Głód jest wtedy prawdziwy,- mówi Beker- gdy jeden człowiek patrzy na drugiego jak na obiekt do zjedzenia”,

„U nas w Auschwitzu”

„Opowiadano mi o takim lagrze, do którego przychodziły co dzień transporty nowych więźniów, po kilkudziesięciu ludzi naraz. Ale obóz miał ustaloną liczbę porcji, (...) i komendant nie życzył sobie, aby więźniowie głodowali. Każdy więzień musiał otrzymać jedną porcję. Co dzień więc było w obozie kilkudziesięciu ludzi za dużo. Każdego wieczoru na każdym kroku losowano kartkami lub galkami z chleba i wylosowani nie szli następnego dnia do pracy. Wypędzono ich w południe za druty i rozstrzelano”

„Ludzie, którzy szli”

W obozie kobiet po apelu więźniarki dostawały zimną kawę, na obiad jadły pożądliwie zupę, którą w tym u mężczyzn na blokach nikt by nie tknął. Na kolację dostawały chleb. Nie miały cula (dodatku), gdyż nie pracowały. Kiedy w obozie zaczął się głód, blokowa chodziła pomiędzy buksami i zagadywała kobiety, by nie

myślały. W ich nieruchomych twarzach świeciły się wielkie oczy. Blokowa wyciągała wtedy pieśniarki, by śpiewały, deklamatorce, by mówiły wiersze, wszystko po to, by zagłuszyć myśl o dokuczającym głodzie.

„Dzień na Harmenzach”

Stary Grek, tragarz z Salonik, powtarza: „*My jesteśmy głodni, wiecznie głodni, wiecznie, wiecznie...*” Jedzą więc trawę, lepką glinę, zjadają na surowo węgorki wygnięte ze szlamem, by tylko zaspokoić głód.

Pomimo wykonywanej ciężkiej pracy więźniowie na Harmenzach dostają zupę z pokrzyw: „*Rzadka, biała ciecz chłupie w kotle. Na powierzchni pływają żółte oka margaryny. Ale wszyscy poznają po kolorze, że pod spodem leżą całe, nie posiekane, włókniste łodygi pokrzyw, o zgniłym kolorze i ohydny zapachu, że zupa do samego dna jest taka sama: woda, woda, woda...*”

Mimo to więźniowie wracają powoli z pola, by „przeciagnąć błogą chwilę przedobiednią, głód, który zaraz będą nasycać”.

Obiad nie jest jednakowy dla wszystkich. Dla funkcyjnych wybiera się chochlą zupę z dna z kartoflami i kawałkami mięsa, dla pozostałych rzadka zupa z wierzchu. Więźniowie nawet przy posiłku muszą siedzieć regulaminowo. Nogi skrzyżowane, wyprostowane plecy, ręce opuszczone do bioder. Nie wolno się ruszyć, żeby nie złamać szyku szeregu. Dopiero po obiedzie będą mogli przegiąć się w tył, położyć na kolana kolegi. „*Biegamy z miskami w ręku niczym wytrawni kelnerzy- czytamy w opowiadaniu. W całkowitym milczeniu podajemy zupę, w całkowitym milczeniu wyrrywamy przemocą menażki z rąk, które chcą coś z pustego dna jeszcze wygrzebać, jeszcze przedłużyć chwilę jedzenia, jeszcze raz oblizać miszkę, ukradkiem przeciagnąć palcem po dnie.*” Kiedy kapo spostrzegł, że ktoś ukradkiem lizał miszkę, wpadł między szeregi i kopniakami w twarz obalił liżącego, potem kopał w podbrzusze i odszedł, deptając po kolanach i rękach.

Dokładka jest tylko dla wybranych. Kapo końcem chochli wskazywał tego, który na nią zasłużył. Nigdy się nie pomylił. Dolewkę dostawał lepiej pracujący, silniejszy, zdrowszy. „*Chory, osłabiony, wyschły człowiek nie ma prawa do drugiej miski wody z pokrzywą. Nie wolno marnować pokarmu dla ludzi, którzy niedługo pójdą do komina*”

„Ludzie, którzy szli”

Więźniowie wyczekiwali transportu, bo mogli wtedy zdobyć jedzenie i ubranie. Głodni Grecy myszkuje wśród szyn, ktoś znajduje puszkę konserw, spleśniałe bułki, nie dojedzone sardynki; „*żrą zbutwiałe grudy chleba*”, ruszając łapczywie żuchwami jak „wielkie nieludzkie owady”. Inni patrzą na nich z odrazą, ale także cały obóz jeszcze parę dni będzie żył z tego transportu: „*(...) zjadał jego szynki i kielbasy, konfitury i owoce pił jego wódki i likiery, , będzie chodził w jego bieliźnie, handlował jego złotem i tłumokami*”.

d)* **sadystyczne znęcanie się nad więźniami**: bicie, katowanie za najmniejsze przewinienie albo dla zasady;

„*Patrz, zachłannie słucham historii więzień nikomu nieznanych,- czytamy w „U nas w Auschwitzu”- prowincjonalnych, Małkini, Suwałk, Puław, Lublina- potwornie rozwiniętej techniki męczenia i uwierzyć nie mogę, żeby wyskoczyła ona z głowy ludzkiej nagle jak Minerwa z głowy Jowisza. Nie mogę zrozumieć tego nagłego zachłyśnięcia się mordem, tego wylewu zapomnianego na pozór atawizmu*”. Wszystko wydaje się nieprawdopodobne: robienie setek przysiadów, stanie dniami i nocami w jednym miejscu, siedzenie miesiącami w betonowej trumnie, wiszenie za ręce na słupku lub drągu zawieszonym na dwu krzesłach, skakanie niczym żaba czy czołganie się jak wąż, koziołkowanie kilometrami, picie wiadrami wody aż do uduszenia.

Tadeusz wspomina jak największy kat na Pawiaku- Kronszmidt wraz z kilkoma Ukraińcami na każdej wachcie katował Żydów.

Nadzy, z rozpaloną po kąpielu skórą czołgali się po żelaznej podłodze. Kronszmidt jeździł po ich ciele wojskowymi butami pełnymi pod spodem gwoździ. Dla Aryjczyków była gimnastyka: godzina na dwa dni; godzina to bieg naokoło podwórka, a potem pady i podnoszenie się na rękach. Innym „ćwiczeniem” było – „lotnik kryj się”. Dwusereg ludzi, ciasno obok siebie postawionych, niósł drabinę na barkach, podtrzymując ją jedną ręką. Na okrzyk „lotnik kryj się” musieli paść na ziemię, nie puszczając drabiny z ręki. Kto to zrobił, ginął pod kijem lub zaszczuty przez psa. Następnie po szczeblach leżącej na ludziach drabiny, chodził powoli esesman. Potem trzeba było wstać i nie mieszając szyków znów padać.

Niemcy zadbali o odpowiedni personel w obozie. Sa wśród nich kryminaliści, „ochotnicy do wojska”, najwięksi zbrodniarze. Sepel- postrach dekarzy, kazał bezlitośnie pracować na śniegu, mrozie, deszczu; zrzucił z dachu za każdy źle przybity gwoździec.

Arno Bohm- wieloletni blokowy, kapo i lagerkapo, zabijał sztubowych, jeśli sprzedawali herbatę, bił za każdą minutę spóźnienia i każde słowo wymówione po wieczornym gongu.

Kobiety w Auschwitzu trafiają nie tylko do puffu. W bloku dziesiątym przeprowadzane są na nich doświadczenia. Tam się sztucznie zapładnia, szczepi tyfus, malarię, robi zabiegi chirurgiczne. Podobno zajmuje się tym profesor uniwersytetu.

Esesmanki na Perskim Rynku zarządzają kobietom apel ponadprogramowy („Ludzie, którzy szli”) i wyciągają z szeregów chore, chude, w ciąży, wrzucają je do środka „oka”. „Oko” były to sztubowe trzymające się za ręce. Tworzyły zamknięte koło. Napelnione kobietami „oko” posuwało się niczym makabryczny taniec pod bramę obozu i wsiąkało w „oko” ogólne. Potem setki kobiet szły w stronę krematorium. Podobny los spotykał te, które wychodziły z buks, bo obiecano im mleko i biały chleb w szpitalu.

„Dzień na Harmenzach”

Młody więzień Janek zostaje zbity za to, że ośmielił się odezwać do podoficera. Białego Wańkę post postrzelił, bo zrywał gałęzie z brzozy na miotłę, za które w obozie można było dostać chleb lub zupę. Beker wieszał tych, którzy kradli jedzenie, nawet własnego syna (jeszcze w Poznaniu). Kapo bije tych, którzy wylizują miski z jedzeniem. Jedną z komand dziewcząt, którą przyłapano z mężczyzną w kukurydzy, musi trzymać nad głową, na wyprostowanych rękach wielką i ciężką belkę. Nie wytrzymała jednak, czeka ją więc śmierć. Andrzej, który uczył maszerować Żydów, na rozkaz unterscharfurera zabija ich: „(...) chwycił za kij i uderzył na odlew. Grek zasłonił się ręką, zaskowyczał i upadł. Andrzej stanął na kiju i zakołysał się”

Ten sam unterscharfurer ciął pejcem Iwana po twarzy, kiedy okazało się, że to właśnie od niego była gęś podoficera znaleziona u pewnego Greka (Iwan sam się przyznał). „Pejcz świszczwał, twarz więźnia pokryła się krwawymi pręgami, ale Iwan nie padał (...).

Nie uchylał głowy, chwiało się tylko całym ciałem”

„Proszę państwa do gazu”

Esesmani, którzy pilnują transportu zachowują się jak prawdziwe bezduszne bestie. Smagają dotkliwie trzcina tych, są opieszali. Kopniakami odganiają zabłąkane dzieci szukające rodziców. Inni niosą dziewczynkę bez nogi, która płacze z bólu. Wrzucają ją na ciężarówkę między trupy, z którymi zostanie spalona żywcem. Młody esesman wyśmiewa się ze starca, który uparcie chce się widzieć z komendantem. Inny znów kopie w plecy okutym butem kobietę, która dostała obłądu z braku powietrza. Kiedy upadła, przydeptał ją nogą, a potem zastrzelił.

e) *najbardziej więźniowie boją się **wybiórki**; zwłaszcza chorzy czy wyczerpani pracą;

„Dzień na Harmenzach”

Kiedy więźniowie dowiadują się o wybiórce, ukradkiem opatrują rany, żeby były czystsze i mniejsze, zrywają bandażę, spryskują się wodą, by być świeższymi i raźniejszymi na wieczór. „Walczą o byt ciężko i bohatersko. Innym jest wszystko jedno. Ruszają się, by uniknąć bicia, żrą trawę i lepką glinę, aby nie czuć głodu, chodzą oswiali, jeszcze żywe trupy”.

3.W jaki sposób stosowane metody wpływały na psychikę ludzi (relatywizm moralny, człowiek zlagrowany)?

Jakie były konsekwencje metod stosowanych przez oprawców?

*-strach;

-złamanie człowieka;

-obojętność, wyzbycie się wszelkich emocji, najmniejszych odruchów współczucia czy solidarności; dziesięć tysięcy mężczyzn stoi w głębokim milczeniu i przypatruje się kobietom, które wieźli z FKL - u. *Wyciągały do nich ręce, wołały o ratunek, ale nikt się nie poruszył, ani jedna ręka się nie podniosła „Bo żywi mają zawsze rację przeciw umarłym”*.

Efekty obozowej edukacji:

- w zakresie postaw - *relatywizm moralny*;
- *człowiek zlagrowany* (wyjaśnienie pojęć).

Praca domowa: przygotuj się do dokładnej charakterystyki człowieka zlagrowanego. Zwróć szczególną uwagę na postać Tadka oraz problemy zasygnalizowane na lekcji.

*oczekiwane odpowiedzi uczniów